

Jan Żaryn

PODRÓŻ PO ARCHIWACH KOŚCIELNYCH (1944–1989)

Celem tego szkicu jest wykazanie, że archiwa kościelne, gromadzące dokumentację wytworzoną przez różne podmioty w latach 1944–1989, przechowują unikalne źródła do poznania dziejów Polski po II wojnie światowej. Na pierwszy rzut oka wydaje się oczywiste, że akta np. Prymasa Polski, Sekretariatu Episkopatu Polski (EP), czy też kurialne mogą zawierać ważną dokumentację (w tym korespondencję) pozwalającą na właściwsze rozpoznanie systemu PRL, opisanie polityki wyznaniowej władz państwowych kierowanych przez ideologiczną i ateistyczną programowo partię – PPR/PZPR. I oczywiście, historycy wchodzący do archiwum kościelnego nie zawiedzie się. Podobnie, gdy będzie chciał badać religijność Polaków w latach 1944–1989. Akta kościelne, w tym wypadku także zakonne, a szczególnie parafialne, pokazują bogactwo życia religijnego w Polsce. Szczególne znaczenie mają akta parafialne, w tym źródła najbardziej niewdzięczne do czytania, jak np. księgi pierwszej komunii św., bierzmowania, chorych, czy też metrykalne (z wpisami chrztów, małżeństw i zgonów w parafii). Akta i spuścizny znajdujące się w dyspozycji różnych instytucji kościelnych zawierają informacje przydatne także do badania wszelkich tematów z dziejów najnowszych, jak np. życie codzienne Polaków, dzieje opozycji politycznej w Polsce od 1944 do 1989 r., czy też stosunki np. polsko-żydowskie, a także polsko-niemieckie po wojnie. Dokumenty kościelne przechowywane w archiwach mówią wiele o sowietyzacji Polaków, o przetrwaniu, pozwalają postawić pytania i znaleźć odpowiedź na temat trwałości kultury polskiej, „atrakcyjności” polskiego katolicyzmu. Nawet odległe problemy od spraw Kościoła katolickiego można oglądać przez pryzmat tych akt, jak np. historię wybranych grup społecznych (ziemiaństwa, rodzin arystokratycznych), czy historię górnictwa węgla kamiennego na Górnym Śląsku w latach powojennych. Sądząc po wypowiedziach biskupów katowickich, np. bp Herberta Bednorza na forum Rady

Głównej EP¹, ordynariusze tamtejsi posiadali dane dotyczące szeroko pojętego życia społeczno-gospodarczego regionu, w tym np. warunków pracy, bezpieczeństwa, strajków i żądań wysuwanych przez załogi wobec dyrekcji kopalni – w całym okresie PRL (szczególnie w latach kryzysów politycznych, jak np. w latach 1980–1982)².

Wszystkie archiwa Kościoła katolickiego znajdujące się na obszarze Polski można podzielić według miejsca ich przechowywania, nazwy wystawcy dokumentu oraz charakterystycznych dla Kościoła instytucji. Wydaje się, że dla naszych potrzeb ten ostatni wyróżnik jest najistotniejszy. A zatem najważniejsze archiwa to Archiwum Prymasa Polski (APP) oraz Archiwum Sekretariatu Episkopatu Polski (ASEP). Te dwa archiwa znajdują się w Warszawie i są nieporównywalne z innymi z racji zakresu spraw, którymi w warunkach PRL zajmowali się: prymas Polski i jego kancelaria oraz sekretarz EP i jego Biuro. Nadmienmy tylko, że w latach 1945–1981 (czyli do śmierci Stefana Wyszyńskiego; w latach następnych nastąpiły tutaj zmiany) kolejni prymasi posiadali specjalne pełnomocnictwa papieskie uprawniające do reprezentowania lub załatwiania spraw w imieniu papieża, takich jak np. opieka nad Kościołem na Wschodzie, opieka nad zgromadzeniami zakonnymi, nad wyznawcami obrządku greckiego (unickiego) i ormiańskiego, w końcu nad emigracją polską na Zachodzie (stąd liczna korespondencja z kolejnymi delegatami prymasa w Rzymie)³. Arcybiskupi warszawsko-gnieźnieńscy posiadali także prawo do prowadzenia bieżących i wiążących rozmów z władzą państwową (w ramach Komisji Mieszanej, od 1956 r. Komisji Wspólnej), w tym dotyczących obsady stanowisk kościelnych. Zakres tych pełnomocnictw nie mógł być do końca jasno sprecyzowany, choćby z racji zmieniającego się (poza kontrolą hierarchii) prawa państwowego, musiał się zatem opierać głównie na zaufaniu do głowy Kościoła katolickiego w Polsce. Jednocześnie prymas Polski pełnił funkcję rządcy konkretnych archidiecezji, w tym sprawował opiekę duszpasterską nad administraturami apostolskimi na ziemiach zachodnich i północnych (stała organizacja diecezji nastąpiła na mocy decyzji

¹ Zob. Archiwum Prymasa Polski (dalej – APP), Zespół nieuprządkowany, Protokoły posiedzeń RG (Komisji Głównej) EP.

² Jako charakterystyczny przykład można podać zarzuty oskarżyciela z procesu sądowego bp. kieleckiego Czesława Kaczmarka z września 1953 r. Jako akt szpiegostwa zakwalifikowano sprawozdania przesyłane rutynowo do Stolicy Apostolskiej, opisujące m.in. stan gospodarczo-społeczny diecezji. Sprawozdania takie są zobowiązani przesyłać biskupi wszystkich diecezji świata. Po internowaniu Stefana Wyszyńskiego, we wrześniu 1953 r. i dokonaniu rewizji przy ul. Miodowej 17 w Warszawie, MBP zaczęło przygotowywać, w prozumieniu z prokuraturą, akt oskarżenia. Na szczególną uwagę funkcjonariuszy MBP przygotowujących akt oskarżenia zasłużyły listy od i do bp. Józefa Gawliny oraz Sekretariatu Stanu przy Stolicy Apostolskiej. Zob. dok. nr 39 na temat korespondencji prymasa Polski zabranej podczas rewizji, w: *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953–1956)*, Warszawa 2001, s. 149–155.

³ Korespondencja ta znajduje się w APP.

papieża Pawła VI w 1972 r.). Biuro SEP natomiast zajmowało się nie tylko załatwianiem spraw interwencyjnych (dotyczących aresztowanych kapłanów, czy też np. likwidacji lekcji religii w szkole, czy kolejnego Niższego Seminarium Duchownego), ale przede wszystkim organizacją przepływu informacji i obsługą konferencji plenarnych EP oraz ich komisji, zespołów, czy rad tematycznych. W archiwum tym znajdziemy zatem wszystko, od korespondencji i analizy historyków sztuki na temat „cudownego” zjawiska w katedrze lubelskiej z lipca 1949 r., a także listy sakralnych zabytków warszawskich (w tym, dokumenty świadczące o zmieniającym się w czasie rozumieniu zabytku⁴), po protokoły Komisji Wspólnej, czy też protokoły konferencji plenarnych EP.

W drugiej kolejności należałoby wymienić archiwa diecezjalne (oraz kurialne), w których przechowuje się nie tylko korespondencję zewnętrzną wpływającą i wypływającą (np. od konferencji plenarnej EP, czy też od lokalnych władz państwowych), ale także sprawozdania dekanalne, powizytacyjne czy też parafialne (gromadzone w specjalnych teczkach parafii akta personalne duchowieństwa). W zależności od osobowości biskupów, ich funkcji w Kościele (np. w komisjach tematycznych), akta te będą się od siebie bardzo różnić. Przykładowo akta bardzo ważnej Komisji Charytatywnej EP, ale tylko dla lat osiemdziesiątych, będzie można znaleźć w kurii katowickiej, gdyż przewodniczącym Komisji był w tym okresie biskup pomocniczy diecezji Czesław Domin. Akta te są istotne z punktu widzenia badania historii „Solidarności” w Polsce, czy też historii pomocy udzielanej przez różne podmioty – krajowe i zagraniczne – społeczeństwu polskiemu, np. przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG), rządy zachodnie, związki zawodowe czy też Stolicę Apostolską.

Kolejna porcja archiwaliów znajduje się na poziomie każdej parafii, prowadzonej zarówno przez zakon, jak i kler świecki. Bez względu na osobowość proboszcza, czy też znaczenie danej parafii archiwa te będą gromadzić rutynowe księgi (co nie znaczy, że nieciekawe): pierwszej komunii św., bierzmowania, chorych oraz kronikę parafialną i inne⁵. Ponadto w parafiach „wyjątkowych” można odnaleźć wyjątkowe pamiątki po niedawnej przeszłości. Przykładowo, a dotyczy to wielu parafii (jak łatwo się domyśleć), parafia św. Katarzyny w Warszawie przy ul. Fosi 17 posiada bogate archiwum dotyczące okoliczności śmierci

⁴ W 1948 r. doszło do sporu na tle m.in. odbudowy w Warszawie kościoła Najśw. Zbawiciela, powstałego w początkach XX w.; strona kościelna, zainteresowana otrzymaniem zgody na odbudowę świątyni wysuwała różne argumenty, ale nie znalazłem wśród nich – z dzisiejszego punktu widzenia podstawowego – że był to zabytek; konserwatorzy nie uznawali także przez pierwsze lata powojenne secesji za styl historyczny). Archiwum Sekretariatu Episkopatu Polski (dalej – ASEP), Zespół nieuporządkowany, Korespondencja bp. Z. Choromańskiego. Zob. też J. S. Majewski, T. Markiewicz, *Warszawa nie odbudowana*, Warszawa 1998.

⁵ W dużej mierze właśnie na podstawie tego typu źródeł powstała bardzo ciekawa praca dotycząca religijności małej społeczności na Dolnym Śląsku – S. Kusik, *Dzieje Kościoła katolickiego w dekanacie legnickim w latach 1945–1986*, Legnica 1998.

osób skazanych na karę śmierci przez sądy stalinowskie. Zwłoki zabijanych w więzieniu mokotowskim skazańców, były przewożone nocą na miejscowy cmentarz, o czym historycy dowiedzieli się dzięki korespondencji więziennej napływającej do kancelarii i informacjom pozostawionym w księgach parafialnych przez ówczesnego proboszcza, ks. kanonika Adama Wyrębowskiego⁶. Podobnie, zarówno dzięki świadectwom ustnym, jak i księgom cmentarnym parafii św. Wincentego w Warszawie, odkryto w ostatnich latach podobne miejsce pochówku na Cmentarzu Bródnowskim, pod szaletami ustawionymi tam w celach dezinformacyjnych w latach sześćdziesiątych. Na wielu cmentarzach polskich, np. na Osobowickim we Wrocławiu, znajdują się kwatery z pochówkami osób skazanych na śmierć lub zakatowanych za działalność niepodległościową⁷.

Ostatnim typem akt, według zaproponowanego wyżej podziału, jest dokumentacja przechowywana w zgromadzeniach zakonnych męskich i żeńskich. Oczywiście sama różnorodność reguł zakonnych powoduje wielobarwność akt. Przykładowo, ss. nazaretanki czy też ss. felicjanki z Warszawy do lat sześćdziesiątych prowadziły własne szkoły, ss. franciszkanki Służebnice Krzyża do dziś prowadzą – pod nazwą Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi – w Laskach specjalistyczne szkoły, a ss. elżbietanki (dokąd mogły) opiekowały się chorymi. OO. paulini zajmowali się i zajmują od lat m.in. organizowaniem pielgrzymek na Jasną Górę, a ks. salezjanie czy ks. jezuici i pijarzy – szkolnictwem, ks. palotyni natomiast znani są jako wybitni wydawcy. Te „specjalizacje” pociągają za sobą konsekwencje widoczne w zasobach archiwalnych. Cechą charakterystyczną dla wszystkich zgromadzeń była i jest ich powszechność (domy zakonne są w wielu krajach świata i na wielu kontynentach), a także wiarygodność w okresie PRL skutkująca przekazywaniem zgromadzeniom różnego typu spuścizn. Ponadto, podobnie jak archiwa diecezjalne, zakonne przechowują również – mniej nas interesującą dokumentację wewnętrzną (np. statuty, modlitewniki itp.) – przebogatą korespondencję, kroniki oraz akta osobowe swoich członków (członkiń).

Archiwa kościelne w ogólności

Liczne instytucje kościelne od wieków prowadziły kancelarie własne, a bogatą dokumentację przechowywały w specjalnie wydzielonych pomieszczeniach. Zarówno zgromadzenia zakonne, jak i kurie biskupie, czy też parafie starały się chronić i porządkować akta, choćby z racji ich aktualności. Oczywiście z biegiem lat i stuleci, następował rozwój form kancelaryjnych. Tej wieloletniej tra-

⁶ Z. Taranienko, *Nasze Termopile. Dokumenty terroru 1944–1956*, Warszawa 1993, s. 7–16.

⁷ K. Szwaagrzyk, *Straceni na Dolnym Śląsku 1945–1956*, Wrocław–Rzeszów 2002. Jednak autor korzystał z akt operacyjnych MBP, tzw. obiektowych, przechowywanych w IPN Wrocław.

dycji gromadzenia akt nie towarzyszyła jednak równie efektywnie troska o udostępnianie zbiorów. Stanowiły one sekret dobrze strzeżony przed niepowołanym okiem⁸. Jednakże z czasem, szczególnie w XX w., zarówno archiwalia watykańskie, jak i diecezjalne zaczęły powoli wchodzić do obiegu naukowego. Na przykład, jedną z cenniejszych inicjatyw edytorskich było wydanie od lat sześćdziesiątych dokumentów Stolicy Apostolskiej dotyczących okresu II wojny światowej (w 11 woluminach)⁹.

Jednak dopiero kodeks prawa kanonicznego z 1983 r. w kanonie 491 pkt 2 zalecił biskupom diecezjalnym utworzenie archiwum historycznego (na wzór zakładowego). Kolejne regulacje nakazały zgromadzeniom zakonnym prowadzenie podobnych, wydzielonych struktur. W praktyce, krajowe konferencje Episkopatu lub kurie diecezjalne w sposób indywidualny regulowały tę kwestię od dawna. W Polsce, jak piszą znawcy problemu, pierwsze diecezjalne archiwum historyczne powstało w Poznaniu w 1925 r. Jednakże, dopiero od lat siedemdziesiątych suwerenną decyzją ordynariuszy rozpoczęto porządkowanie akt w celu ich opracowania i udostępnienia. Przykładowo, archiwum diecezji częstochowskiej powstało, jako samodzielna jednostka, w 1978 r., nieco wcześniej – w 1975 r. – dwóch pracowników naukowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL) rozpoczęło porządkowanie archiwum archidiecezji wileńskiej (z siedzibą w Białymstoku). *Nota bene*, większość akt z terenów należących do ówczesnego ZSRR pozostała po 1945 r. w Wilnie. Ze względu na bogactwo akt, obejmujących także np. dokumentację parafialną, czynności archiwalne trwały przez kolejne dziesięciolecia¹⁰. Dodatkowo, w 1992 r. decyzją Stolicy Apostolskiej utworzono nową strukturę diecezjalną Kościoła katolickiego w Polsce, co spowodowało powstanie kolejnych kurii, a także wędrówkę dokumentacji. Na przykład, archiwum diecezji elbląskiej zaczęło działać efektywnie dopiero od 1998 r. Obok archiwów zgromadzeń zakonnych oraz diecezjalnych istnieją od lat bogate archiwa parafialne, a w nich m.in. księgi metrykalne, kroniki parafialne, księgi kazań, nawróceń, ogłoszeń, a w końcu personalne dotyczące kolejnych proboszczów, administratorów i wikarych. W wielu archiwach kościelnych, czy też w innych wydzielonych miejscach na terenie kurii, parafii oraz klasztoru, przechowywano także spuścizny, „wrażliwe” dokumenty, których zdeponowanie w Kościele miało uchronić właścicieli przed aresztowaniem (np. archiwa oddziałów zbrojnych).

⁸ Zob. o powodach skrywania „nieprawomyślnych” treści zawartych w literaturze świata, w zbeletryzowanej formie, U. Ecco, *Imię Róży*, Warszawa 1987, s. 535 i nn. [rozmowa Wilhelma ze ślepym Jorge].

⁹ *Actes et Documents du Saint Siège relatifs à la Seconde Guerre Mondiale*, t. 1–7, Vatican 1965–1973.

¹⁰ Szerzej zob. *Archiwa Kościoła katolickiego w Polsce. Informator*, oprac. M. Dębowska, Kielce 2002, s. 11–14, 25, 28.

W warunkach PRL, władze kościelne nie udzielały zatem zezwoleń na korzystanie z akt, których opublikowanie mogło narazić na różnego typu szykany Służby Bezpieczeństwa czy też Urzędu ds. Wyznań. Nie jest to jedyny powód, dla którego archiwa kościelne, w potocznym odczuciu, są nadal słabiej spenetrowane przez historyków i do dziś mniej dostępne niż pozostające w dyspozycji Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, czy też Instytutu Pamięci Narodowej¹¹.

O różnorodności dokumentów będzie w tym szkicu jeszcze mowa. Warto od razu postawić tezę, dookoła której chciałbym poprowadzić czytelnika niniejszego szkicu. W instytucjach kościelnych działających w latach 1945–1989 prowadzono tak różną działalność, że nie możliwe jest podanie w sposób całościowy specyfiki źródła, a tym bardziej tematów badawczych, których zbadanie wymaga obecności historyka w tych zasobach. Mówienie, że wszelkie tematy mają swoje odbicie w aktach kościelnych niczego nam nie ułatwia, ani nie ułatwia. By zmieścić się w ramach artykułu, można jedynie zaprezentować wybrane zagadnienia obecne w zasobach kościelnych. Wybrałem zatem fragmenty dokumentacji, które odnoszą się wprost lub pośrednio do ważnego tematu stosunków katolicko-żydowskich w okresie powojennym oraz zagadnienie kronik zakonnych, w tym dotyczących takiego zjawiska społecznego, jakim są pieszce pielgrzymki na Jasną Górę.

Konkretne przykłady dokumentów, w tym niepublikowany dotychczas list prymasa Augusta Hlonda do papieża Piusa XII z listopada 1946 r., przybliżą nam znaczenie nieznanych dotąd źródeł, a także problemy hermeneutyczne, przed którymi staje historyk – szperacz archiwaliów kościelnych.

Temat stosunki katolicko-żydowskie, w odczuciu znacznej części społeczeństwa tożsamy ze stosunkami polsko-żydowskimi, od wielu dziesięcioleci wywoływał reakcje emocjonalne. Kolejne podokresy naszych dziejów: wojny i okupacji ziem polskich przez ZSRR oraz Trzecią Rzeszę, czas powojenny (z 1946 r., naznaczonym pogromem w Kielcach), w końcu lata przełomów polskich w 1956, 1968, czy 1980 r. stawiały tę kwestię na porządku dziennym. Zarówno dla społeczności żydowskiej w Polsce, jak i dla katolików stanowiących znaczny procent ludności państwa polskiego, ważnym punktem odniesienia w sytuacjach konfliktu czy też zagrożenia bądź szukania zrozumienia, był Kościół hierarchiczny. Szczególna pozycja prymasa powodowała, że w nim – z różnych powodów – widziano osobę uprawomocnioną do zarządzenia szkodzie. Powodem tego stanu rzeczy był autorytet Kościoła hierarchicznego, a w przypadku społeczności żydowskiej, często, konieczność szukania schronienia, czy też sprawiedliwości w obliczu aktów antysemityzmu.

¹¹ O problemach związanych z przejmowaniem i udostępnianiem akt znajdujących się w dyspozycji Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN, zob. *Sto kilometrów teczek*, „Biuletyn IPN”, nr 4 (15), kwiecień 2002, s. 4–21.

Na przykładzie akt dotyczących się stosunków katolicko-żydowskich można zatem dokonać kolejnego podziału dokumentacji źródłowej znajdującej się w dyspozycji Kościoła katolickiego w Polsce – według nadawcy i odbiorcy pism (wyjątkiem jest archiwum prymasa Polski). Po pierwsze, jest to korespondencja wewnątrzkościelna (czy też wytworzona przez zgromadzenia zakonne), po drugie, korespondencja zewnętrzna, w tym wycinki prasowe (krajowe i zagraniczne odnoszące się do konkretnych tematów, np. pogromu kieleckiego). Pierwszy typ źródła mówi więcej o ludziach Kościoła instytucjonalnego, drugi o nadawcach – nie zawsze słusznie – utożsamiających swój głos z głosem Kościoła. Archiwa prymasów Polski są pod tym względem wyjątkowe i zarazem najbogatsze. Znajduje się tam bowiem, korespondencja ze Stolicą Apostolską, a przede wszystkim listy, dokumenty, czy też wycinki z gazet, wysyłane przez Polaków i Żydów mieszkających w kraju i zagranicą. Przedstawiają one stan emocji, poglądy stron na konkretne wydarzenie. Listy te były adresowane jedynie do prymasa, jako do *interrex*a, któremu nadawca chciał zaprezentować swój pogląd np. na konflikt wokół klasztoru ss. karmelitanek w latach osiemdziesiątych, na nagonkę antysemityczną w 1968 r., czy też na działalność Jacka Kuronia – w listach określanego mianem: „Żyda”, a zatem kogoś, komu nie należy ufać. Trudno korespondencję tę traktować jako źródło do poznania poglądów hierarchii kościelnej, znacznie więcej mówi ona o świadomości Polaków, o frustracjach społecznych. Co najwyżej korespondencja ta potwierdza oczywisty fakt, że dla wielu Polaków – gdy zabrakło suwerennej władzy państwowej – to głowa Kościoła katolickiego przejęła niejako obowiązek (i czasem wątpliwą przyjemność) reagowania na autentyczne żale i pretensje, a także radości (np. związane z wyborem Jana Pawła II na papieża). Przyjrzyjmy się konkretnym archiwom, a na ich tle katolikom i Żydom.

Archiwa watykańskie i korespondencja ze Stolicą Apostolską

Archiwa kościelne, to przede wszystkim – w potocznym odczuciu – sekretne dokumenty watykańskie, przechowywane w państwie strzeżonym przez gwardię szwajcarską. Jak wiadomo, do dziś udostępniono (po wcześniejszym uporządkowaniu) akta aż do 1922 r., czyli do końca pontyfikatu Benedykta XV. Ponadto w połowie lat sześćdziesiątych Paweł VI podjął decyzję o wydaniu (w sumie opublikowano do lat osiemdziesiątych) 11 woluminów akt dyplomacji watykańskiej z okresu II wojny światowej. Powodem zaistnienia tego precedensowego odtajnienia części akt była krytyka części opinii publicznej polityki Piusa XII. Papież miał rzekomo nie przeciwdziałać prześladowaniom prowadzonym przez Trzecią Rzeszę wobec ludności żydowskiej. W 2001 r. Jan Paweł II zapowiedział zaś, że wkrótce zostaną udostępnione akta z czasów pontyfikatu Piusa XI

(1922–1939) obejmujące stosunki watykańsko-niemieckie, a następnie akta o tej samej tematyce z czasów pontyfikatu Piusa XII (1939–1958). Dziś już wiadomo, że część tych akt została rzeczywiście odtajniona i powoli zaczyna przedostawać się na łamy naukowych pism, a z czasem i popularnych. Znajdą się tam zapewne ważne akta dotyczące okupacji ziem polskich z lat 1939–1945, a także obejmujące problematykę związaną z powojenną granicą Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej i w tym kontekście, relacje między biskupami niemieckimi i polskimi¹².

Mimo że akta watykańskie są dla lat 1939–1989 nadal w większości niedostępne, to jednak o polityce Stolicy Apostolskiej wobec Kościoła katolickiego w Polsce można się dowiedzieć wiele z akt znajdujących się w archiwum kolejnych prymasów Polski. Po śmierci kardynała Augusta Hlonda, jego następcą zlecił sukcesywne porządkowanie akt prymasowskich z lat 1945–1948 i przekazywał je do kurii archidiecezjalnej w Gnieźnie. Ostatnia partia *Acta Hlondiana* dotarła tam w latach dziewięćdziesiątych. Archiwum gnieźnieńskie zostało wydzielone już w 1960 r. i wtedy zaczęto też porządkować dokumentację historyczną, wyjątkowo bogatą, bo sięgającą roku 1000. Zespół prymasa Hlonda, obejmujący lata II wojny światowej i okres powojenny, do dziś czeka na uporządkowanie. Znajdują się tam rewelacyjne materiały, zarówno natury analitycznej, jak i korespondencja¹³.

Papież Pius XII oraz urzędnicy Sekretariatu Stanu kilkakrotnie – między sierpniem a listopadem 1946 r. – pisali nagłące monity do prymasa Hlonda z pytaniem, dlaczego Episkopat Polski nie zareagował listem pasterskim potępiającym „pogrom kielecki”. Można sądzić, że źródła pośredniego, że sama Stolica Apostolska pozostawała pod sporym naciskiem opinii publicznej (w tym środowisk żydowskich i dyplomacji amerykańskiej) domagającej się pouczenia biskupów polskich. Odpowiedzią na list monsignore Domenico Tardiniego z Sekretariatu

¹² Do ciekawszych zbiorów opisujących politykę Stolicy Apostolskiej należą akta nuncjatur (w wypadku Polski, w Berlinie) oraz spuścizna po ambasadorze Kazimierzu Papéem, ostatnim ambasadorze władz RP na uchodźstwie przy Stolicy Apostolskiej. Jego misja trwała oficjalnie do września 1972 r., a nieoficjalnie dłużej – co najmniej do 1976 r. Znaczniejsza część akt ambasady z lat 1919–1972 znajduje się w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie (dalej – IPMS, ponadto dokumenty wpływające i wychodzące z placówki znajdują się w dwóch zbiorach przechowywanych w Rzymie). IPMS, AP 44; zob. H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu. Papiestwo wobec komunizmu (1917–1991)*, Warszawa 1991. Akta ambasady RP zostały wydane – zob. J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958*, Warszawa 1998; tenże, *Kościół w Polsce w latach przelomu (1953–1958)*, Warszawa 2000 (szczególnie appendix).

¹³ W latach 1939–1945 Kościół w Polsce pozostawał bez swego arcybiskupa, który przebywał początkowo w Rzymie, następnie we Francji, a od 1944 r. do kwietnia 1945 r. w więzieniu niemieckim. Dokumentacja z tego okresu działalności prymasa jest dziś przechowywana w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie, Zespół Prymasa Polski (dalej – AAG, ZPP). W kraju natomiast, Kościół reprezentował abp krakowski Adam S. Sapieha. Prowadził on tajną korespondencję z Watykanem (m.in. za pośrednictwem oficerów wojsk włoskich), a także z nuncjuszem apostolskim w Berlinie abp Cesare Orsenigo oraz z podległym sobie duchowieństwem i z władzami niemieckimi. Przechowywana jest ona dziś w archiwum kurii metropolitalnej w Krakowie.

Stanu¹⁴ było obszernie pismo kardynała Hlonda, z jesieni 1946 r., pisane w języku włoskim (zob. dok. 1, s. 270–274). Prymas stawiał tezę o prowokacyjnym charakterze pogromu. Według niego, a powoływał się na źródła pochodzące od wicepremiera TRJN Stanisława Mikołajczyka¹⁵, pogrom wymknął się z rąk faktycznym organizatorom, czyli komunistom rosyjskim i polskim, w tym pochodzenia żydowskiego. Ludność miejscowa, a szczególnie aktywni partyjni i oddziały robotników z pobliskiej fabryki, odpowiedziała na prowokację komunistyczną mocniej, niż zakładał scenariusz. Kapłani z pobliskiej katedry (wobec nieobecności ordynariusza) już w pierwszej godzinie pogromu zjawili się na miejscu tragedii; niestety nie zostali przepuszczeni przez zwarty kordon wojska, którego dowódcy zapewniali, że panują nad sytuacją. Mimo szybkiej akcji ostudzającej emocje, kapłani ci, a wraz z nimi cały miejscowy Kościół zostali oskarżeni o bierność, w domyśle, sprzyjanie pogromowi. W oficjalnej propagandzie, w ślad za enuncjacją Polskiej Agencji Prasowej, oskarżano o sprawstwo podziemie niepodległościowe (czyli „bandy reakcyjnego podziemia spod znaku gen. Andersa”)¹⁶. Stąd Kościół – pisał prymas – potępiając sam czyn nie zamierzał się przysłużyć polityce sowieckiej, której celem było niekonwencjonalne zachęcenie Żydów do opuszczenia Polski i zasiedlenia Palestyny, a Amerykanów do przyjęcia kolejnej fali emigrantów. Kluczowy fragment listu brzmiał następująco: „Kościół w Polsce w ramach swoich struktur uczynił i nadal robi wszystko, by przestrzegać wiernych przed prowokacjami do zamieszek, skądkolwiek by nie pochodziły. Gdyby natomiast miały się jeszcze powtórzyć wystąpienia antysemityczne, co, mam nadzieję, nie będzie miało miejsca, będą one z całą pewnością nie tylko zaplanowane, ale też zorganizowane i zainscenizowane przez agentów UB dla złowrogich celów reżimu, a także po to, by skompromitować niepokorny naród i uzyskać nowy pretekst, który pozwoli weń uderzyć”¹⁷.

Wywód ciekawy i (biorąc pod uwagę dzisiejszy stan badań) nadal niewykluczony, choć zapewne więcej mówiący o źródle i zakresie informacji posiadanych przez głowę Kościoła w Polsce, niż o przedmiocie sprawy. Historyk czytający tekst listu może mieć, rzecz jasna, różne refleksje – zależnie od wrażliwości i świa-

¹⁴ Monsignore D. Tardini (1888–1961), od 1944 r. najbliższy współpracownik Piusa XII, od 1958 r. sekretarzu stanu i kardynał.

¹⁵ Podobną opinię można spotkać na kartach książki S. Mikołajczyka, *Gwałt na Polsce*, Warszawa 1983, s. 183–185. Na temat pogromu kieleckiego jest bogata literatura – zob. np. B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946*, Wrocław 1992; K. Kersten, *Polacy, Żydzi, Komuniści. Anatomia półprawd 1939–1968*, Warszawa 1992, s. 89–142; J. Śledzianowski, *Pytania nad pogromem kieleckim*, Kielce 1998.

¹⁶ Zob. przebieg zajść – B. Szaynok, *op.cit.*, s. 31–61. W pogromie zginęły 42 osoby, w tym dwoje dzieci oraz kobieta w ciąży. Wśród ofiar było 2 Polaków. Zginęli od ran postrzałowych, od bagnatów i w wyniku obrażeń ciała, po pobiciu.

¹⁷ Por. dok. 1, s. 270–274.

topogłędu odbiorcy. Dla jednych pismo kardynała do Piusa XII jest potwierdzeniem tezy o antysemityzmie hierarchii kościelnej w Polsce, dla innych zaś, że jedynym podmiotem patrzącym z perspektywy narodowych interesów (czyli z takiej, która jest w gestii suwerennych władz) pozostawał w tym czasie Kościół katolicki z prymasem na czele. Wydaje mi się, że dokument ten może – wraz z innymi źródłami – służyć jako kolejny trop na drodze do poszukiwania prawdy o pogromie kieleckim¹⁸.

Na ręce kurialistów wpływały listy od Polaków, którzy ratowali Żydów w czasie wojny, a następnie nie mogli doprosić się ich wdzięczności: „Zaś w czasie mojego aresztowania i osadzenia w obozie koncentracyjnym [w Mysłowicach], zostało moje przedsiębiorstwo przemysłowe oraz cały posiadany majątek – dorobek 27 lat – przez władze niemieckie skonfiskowane. – pisał jeden z nich – po powstaniu odrodzonej Polski, wyżej wymieniona familia inż. R [...], która ko-rzystała z mojego ukrycia powróciła z obozu koncentracyjnego i zamieszkuje obecnie w Rychbachu na Dolnym Śląsku. Ja zaś podupadłem na zdrowiu, gospodarczo i finansowo i jestem bez zajęcia”. Autor zwracał się o pomoc do różnych organizacji żydowskich, bezskutecznie. Prosił o kontakt z dr. Josephem Tannenbaumem – prezesem Światowej i Amerykańskiej Federacji Żydów Polskich¹⁹ – który według prasy spotkał się 3 czerwca 1946 r. z prymasem Polski. I rzeczywiście, w aktach prymasa Hłonda można znaleźć informacje na temat spotkań z przedstawicielami społeczności żydowskich z całego świata, w tym i z Polski.

¹⁸ W aktach emigracyjnych znalazłem ciekawe relacje na temat stosunku Żydów amerykańskich do sprawy pogromu kieleckiego w Polsce. Według dyplomatów rządu na wychodźstwie mieszkających w USA niemal nazajutrz po pogromie kieleckim uaktywniła się grupa Żydów z Detroit, zakładając prokomunistyczną organizację. Głównym animatorem towarzystwa przyjaźni polsko-żydowskiego, bo tak nazywa się w tym raporcie nową strukturę, był dr J. Tennenbaum, który gościł w Polsce jeszcze w czerwcu 1946 r.; spotkał się wtedy z kardynałem Hłondem; relacja z tej rozmowy znajduje się w AAG, ZPP. Jednakże większość liczących się środowisk Żydów amerykańskich (np. Bnei Brith) zalecała w specjalnym okólniku, „by [Żydzi] towarzystwa tego nie popierali ze względu na jej komunistyczny charakter. Okólnik ten jest wynikiem obaw żydowskich przed dalszą kompromitującą współpracą z kompratią i w ogóle wynikiem pewnego osłabienia ich pozycji”. Zdaniem autora relacji, „Tennenbauma American Federation of Polish Jews, przyjazna Warszawie, apelowała do Trumana o interwencję i poparcie dla demokratycznego reżymu. Należało się oczywiście liczyć z tym, że pro-komunistyczni Żydzi będą wbrew lepszemu wierze popierać insynuacje Warszawy, jednakże decydującą jest opinia Proskauera American Jewish Committee. Dowiedziałem się pośrednio z pewnego źródła o ich stanowisku. Streszcza się ono w następujących słowach: »Staramy się wydostać z Polski i w ogóle z sowieckiej zony w Europie wszystkich Żydów, którzy sobie tego życzą. Tych, którzy pozostaną, zapewniwszy sobie stanowiska w komunistycznych rządach, pozostawiamy ich losowi. Mogą sobie na nich Polacy z błogosławieństwem Hłonda urządzać pogromy. To już nas nie obchodzi. Jak nie obchodzi nas los Polski i innych krajów dominowanych przez Sowiety«. Wiele wskazuje na to, że takie jest stanowisko kierowników odpowiedzialnych za politykę żydowską”. IPMS, MSW, 9E/122, A. Niebieszczański do MSW w Londynie, 3 sierpnia i 27 sierpnia 1946 r.

¹⁹ Por. przypis 18.

Na kolejnej półce archiwalnej znaleźć można pismo Geo. I. Edelmana z USA, który – tytułując kardynała „prałatem” – pisał w 1948 r.: „Czytałem w amerykańskich nowinach, że w pobliżu Łodzi w kościele katolickim znajduje się w ołtarzu szkatułka ze szkieletem dziecka wewnątrz oraz napis twierdzący, że to dziecko było w r. 1639 zamordowane przez Żydów dla celów rytualnych”. Na marginesie kardynał Hlond dał dyspozycję: „Odpisać, że te rzeczy były kiedyś w Kolegiacie w Łęczycy, ale zostały stamtąd usunięte”²⁰. Temat, jak się wydaje, do dziś aktualny.

Do materiałów analitycznych przesyłanych z kurii archidiecezjalnej gnieźnieńskiej (od 1946 r. gnieźnieńsko-warszawskiej) do Stolicy Apostolskiej wypada zaliczyć raporty z lat 1945–1949 (ostatni z marca 1949 r. sygnowany przez byłego sekretarza kardynała Hlonda ks. Antoniego Baraniaka), pisane w języku włoskim, do Sekretariatu Stanu lub bezpośrednio do papieża Piusa XII. Ostatnie raporty mówią sporo zarówno o zmieniającej się sytuacji Kościoła, jak i o społeczeństwie katolickim: „Udział ludności w nabożeństwach majowych, misjach i wizytacjach biskupich jest niezwykle tłumny. Również w procesjach Bożego Ciała uczestniczyły olbrzymie tłumy, pomimo różnych szykan ze strony niższych instancji [państwowych]. Na terenie Sejmu tzw. Katolicki Klub Społeczny, złożony z trzech posłów, nieudolnie broni praw Kościoła. Episkopat nie jest też zadowolony ze zbyt ugodowej postawy grupy katolików-literatów, wydających tygodnik »Dziś i Jutro«” – pisał ks. Baraniak do monsignore Domenico Tardiniego w połowie 1949 r. Sygnał był czytelny, katolicy nie mają swojej reprezentacji politycznej w Polsce; ich głosem jest i interesów broni Kościół hierarchiczny. Wątek ten został powtórzony, w końcowej partii dokumentu, dotyczącej inteligencji: „zwłaszcza rodowa, niszczeje i zanika, albo też usiłuje zdeklasować się społecznie. Pozostają tylko nieznaczące resztki. Inteligencja zawodowa, z wyższym wykształceniem, ośrodki kulturalne, są elementem najmniej odpornym. Wygodni, nieprzyzwyczajeni do walki, bez wyraźnego światopoglądu relatywności moralni – przystosowują się do rzeczywistości »aby przetrwać«. Ten rodzaj ludzi jest przyczyną największych obaw. Pod wpływem przeżyć i doświadczeń garną się licznie do świątyni, ale moralnie są słabi”. Brak silnych i suwerennych elit rodził – według autora źródła – zanik odporności; tę lukę wypełnił Kościół docierający do wiernych językiem religii, a nie polityki. Jedyna wzmianka o ludności pochodzenia żydowskiego, została podana jakby mimochodem, w kontekście relacji między komunistami i Kościołem hierarchicznym. Jest charakterystyczna: „Dość częste przed wojną zaczepki [ze strony lewicowców] na ulicy dziś nie mają miejsca. Nawet »firmowi« komuniści i członkowie partii okazują duchowieństwu dużo sympatii. Wyraźna wrogość jest zazwyczaj dziełem elemen-

²⁰ AAG, ZPP, List G.I. Edelmana do kardynała A. Hlonda, 8 lipca 1948 r.

tów obcych i napływowych”²¹. To jedynie mała próbka źródeł z olbrzymiej spuścizny, znajdującej się w pomieszczeniach archiwum prymasa Polski w Gnieźnie.

Archiwa diecezjalne

Biskupi prowadzą w swoich kuriach własne kancelarie. W nich zbierano na bieżąco m.in. pisma wchodzące i wychodzące, adresowane do rządcy diecezji i jego biskupa pomocniczego (lub i koadiutora). Tworzące się w ten sposób archiwum stanowiło na ogół kontynuację zbioru przedwojennego i wojennego (oczywiście w diecezjach istniejących w II Rzeczypospolitej) i miało charakter otwarty. Wyjątkiem, z oczywistych względów, były administratury apostolskie z ziem zachodnich i północnych, a także te biskupstwa, których zbiory aktowe uległy (z różnych powodów) zniszczeniu. Dotyczy to m.in. siedziby biskupów łomżyńskich, spalonej w okresie walk frontowych w 1944 r., czy też biskupstw wschodnich (np. diecezji łuckiej), których akta rozszabrowano, zniszczono lub przewieziono do gmachu NKWD (w tym wypadku w Kijowie).

„Orientację w gąszczu dokumentacji przechowywanej obecnie w archiwach kościelnych ułatwia ogromnie znajomość struktur organizacyjnych Kościoła katolickiego w Polsce wraz ze zmianami w ciągu wieków” – pisze słusznie autor-ka przewodnika po zbiorach kościelnych²². Równie ważna jest znajomość kompetencji poszczególnych osób w Kościele hierarchicznym. W latach 1945–1989 szczególną pozycję w Kościele polskim posiadał, o czym pisałem, prymas Polski. Od lipca 1945 r. dzierżył on specjalne pełnomocnictwa papieskie. Arcybiskupi warszawsko-gnieźnieńscy byli też opiekunami emigracji polskiej, którą to opiekę – m.in. nad ponad setką polskich misji katolickich – sprawowali wprost bądź za pośrednictwem swoich delegatów²³. Prymasi stali też na czele konferencji Episkopatu Polski, jako jej przewodniczący, a także wraz z sekretariatem EP i jego biurem kierowali rozmowami między przedstawicielami państwa i Kościoła. Warunki, w jakich przyszło rządzić Kościołem po 1945 r., zmusiły też prymasa Polski do roztoczenia opieki nad zgromadzenia zakonnymi, szczególnie żeńskimi, zarówno działającymi w kraju jak i zagranicą. Niezależnie od swych formalnych funkcji, prymas Polski posiadał olbrzymi autorytet i był uznawany – szczególnie od 1956 r. – za interrex. Konsekwencją licznych uprawnień i rzeczywi-

²¹ AAG, ZPP, Przyczynki do dalszego naświetlenia sytuacji kościelnej w Polsce (marzec – czerwiec 1949 r.), mps, k. 1–7.

²² *Archiwa Kościoła katolickiego w Polsce...*, s. 13.

²³ Te prerogatywy skutkują licznymi raportami na temat życia Polaków na wychodźstwie, w tym na temat religijności, aktywności duszpasterskiej kapłanów i społecznej laikatu (*nota bene* dużo większej niż laikatu w PRL).

stych funkcji była dokumentacja gromadzona na bieżąco przez kolejnych gospodarzy Pałacu Prymasowskiego²⁴.

Dziś przy ul. Miodowej znajduje się zarówno archiwum prymasa Stefana Wyszyńskiego (z lat 1948–1981), jak i jego następcy – kardynała Józefa Glempa. Nie sposób w krótkim szkicu wgłębić się w tematykę tych akt. Przykładowo jedynie, warto nadmienić, że znajdują się tam protokoły obrad z najważniejszych gremiów Episkopatu Polski, czyli Rady Głównej (lub Stałej) oraz konferencji plenarnych, ponadto korespondencja wchodząca i wychodząca kierowana do władz państwowych, a także korespondencja z Watykanem. Każda diecezja podległa prymasowi posiada własne teczki, w których znajdują się sprawy wielkie (np. w korespondencji z biskupami), jak i jednostkowe (np. dotyczące lokalnych konfliktów między proboszczem a biskupem), czy wręcz drobne a interesujące (np. sprawy kapłanów z Opolszczyzny nielegalnie opuszczających PRL w latach siedemdziesiątych i oczekujących na jurysdykcję kościelną na nowym terenie – w RFN; ta swoista legalizacja następowała na drodze porozumienia między „starym” biskupem i „nowym”). Prymas wysyłał niezliczone liczby pism kierowanych także do zgromadzeń zakonnych, polskich misji katolickich²⁵, korespondował z konkretnymi kapłanami (np. z ks. Władysławem Staniszewskim z kościoła polskiego przy Devonian Road w Londynie) i z seminariami (w tym starał się na bieżąco kontaktować się z rektorami Instytutu i Kolegium Polskiego w Rzymie, gdzie zatrzymywali się księża studiujący w papieskich uniwersytetach). Od nich też otrzymywał sprawozdania, listy – zarówno grzecznościowe, jak i pełne informacji o życiu emigracji.

Bardzo ciekawa jest lektura pism indywidualnie nadsyłanych do prymasa Polski, nie tylko przez wiernych (np. od przedstawicieli społeczności żydowskich, szczególnie od lat osiemdziesiątych). Świadczą one o traktowaniu głowy Kościoła jako autorytetu narodu polskiego, do którego należy zwracać się w ważnych kwestiach, w tym politycznych, związanych np. z obroną dobrego imienia Polski. Ponadto listy te świadczą o stanie „ducha” określonych grup i środowisk społecznych w konkretnym czasie historycznym, są też (z braku innych źródeł) dobrym materiałem socjologicznym.

Zdecydowana większość akt prymasa Polski znajduje się do dziś w archiwum prymasa przy ul. Miodowej. Jak to bywa z regułą, są od nich wyjątki: 1. Część akt prymasa Polski, które zostały przejęte przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w nocy z 25 na 26 września 1953 r. nigdy nie wróciła do właścicie-

²⁴ Do początków lat pięćdziesiątych prymas mieszkał w pałacyku przy al. Szucha 12 (wówczas al. Armii Ludowej), od 1952 r. zaś jego rezydencją pozostaje pałac przy ul. Miodowej 17.

²⁵ Osobnym problemem są archiwa kościelne znajdujące się poza granicami kraju, emigracyjne, np. w Polskiej Misji Katolickiej w Würzburgu są zgromadzone (od 1945 r.) księgi parafialne, zawierające dane osobowe (dla ponad 2 mln ludzi): chrzty, pierwsze komunie, pogrzeby (szczególnie dużo zaraz po wojnie).

la (większość prymas odzyskał pod koniec 1956 r.); 2. Od 1981 r. spuściznę po prymasie Wyszyńskim kolekcjonuje i porządkuje Instytut Prymasowski (IP) w Choszczówce (oraz w Warszawie). O bogactwie tej kolekcji niech świadczą liczby. Biblioteka tamtejsza posiada 67 tomów autoryzowanych tekstów prymasa (od 1957 r.), co stanowi około 25 tys. stron maszynopisu. Ponad 2700 tekstów pozostaje w stanie nieautoryzowanym, w tym m.in. z roku milenijnego, kiedy to prymas niemal codziennie wygłaszał homilie (od 1957 r. wszystkie wystąpienia kardynała były nagrywane). W sumie, Instytut Prymasowski posiada 11 667 jednostek archiwalnych stanowiących spuściznę po prymasie Tysiąclecia (w tym wspomniane przemówienia i homilie). Biografowie prymasa Stefana Wyszyńskiego nie mogą sobie pozwolić na pominięcie tej instytucji. A przecież najciekawsza jest kolekcja zdjęć, która dotarła do IP w wyniku darowizn od osób prywatnych (np. od ks. Hieronima Goździewiczza, długoletniego sekretarza i bliskiego współpracownika prymasa). Zdjęcia te prezentują nie tylko życie głowy Kościoła w Polsce, ale także religijność polską, historie wizytacji biskupich, spotkania okolicznościowe, czasem bardzo naturalne, jak np. z harcerzami gdzieś w lesie, czy też ze studentami z duszpasterstwa akademickiego podczas kolejnej Warszawskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę²⁶.

W tym całym gąszczu dokumentów i zdjęć, albumów i kolekcji (bo i takie się znajdują jako depozyty) trudno odnaleźć akta według klucza tematycznego. Brak inwentarzy jest tylko w pewnym stopniu rekompensowany przez archiwistów, znawców swego królestwa. Tematyka stosunków polsko(katolicko)-żydowskich nabrała szczególnego znaczenia w ostatnich latach PRL. Wtedy m.in. zaczął narastać konflikt wokół klasztoru ss. karmelitanek w Oświęcimiu. W specjalnie wydzielonym zbiorze odnajdziemy listy do prymasa Polski od księży i wiernych z Polski oraz z zagranicy, a także pisma przedstawicieli organizacji żydowskich, m.in. list jeszcze z 1986 r., którego autorzy przestrzegali prymasa, by wyciszył obchody „w naszej opinii, nie wartej wspomnienia rocznicy” – czyli Pielgrzymki Akademickiej na Jasną Górę z 24 maja 1936 r., zdaniem autorów „imprezy antyżydowskiej”²⁷. Pismo podpisali Szymon Szurmiej, za Zarząd

²⁶ Zob. zbiory Instytutu Prymasowskiego w Warszawie, w tym zbiór fotografii.

²⁷ Autorzy wykazali sporą ignorancję i – oskarżając o nieliczenie się z wrażliwością żydowską – sami popadli w tę samą przewinę. Takie stawianie sprawy jest bowiem obraźliwe wobec organizatorów i uczestników peregrynacji z 1936 r. W rzeczywistości przebieg i organizacja pielgrzymki znalazła się w rękach duszpasterzy akademickich przy kościele św. Anny w Warszawie, którzy powołali specjalny komitet organizacyjny składający się z ludzi świeckich (na czele stał Władysław Pieńkowski, z czasem znany architekt budowli sakralnych w PRL). Już na poziomie przygotowań, młodzież akademicka jednoznacznie narodowa – konkretnie pierwszy przewodniczący Wojciech Dłużewski – została odsunięta przez abp. Antoniego W. Szlagowskiego na boczny tor (można dyskutować, czy w ładny sposób, ale nie o to tutaj chodzi), by pielgrzymka nie nabrała cech politycznych. W relacjach z przebiegu pielgrzymki dominował nastrój powagi i religijnego skupienia, a „ekscesy” obciążały konkretne organizacje (ONR), a nie Kościół hierarchiczny

Główny Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów i Mozes Fiakelstein, za Zarząd Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego. Prymas zanotował jedynie na marginesie: „Autorzy nie zauważyli, że modlitwy i ślubowanie już były”²⁸. Jednak tuż obok leży sobie bardzo ciekawy czterostronicowy dokument zatytułowany: „Wykaz zachowanych cmentarzy żydowskich o większej wartości historyczno-artystycznej oraz cenniejszych pomników wzniesionych z płyt nagrobnych według stanu z lat 1974–1986”²⁹. Został opracowany przez Społeczny Komitet Opieki nad Cmentarzami i Zabytkami Kultury Żydowskiej w Polsce przy Towarzystwie Opieki nad Zabytkami, a następnie przesłany – za pośrednictwem p. Leopolda Page’a z USA – do Stolicy Apostolskiej. Stamtąd trafił na stół prymasa Polski (dziwne są koleje losu niektórych pism). Prymas zanotował dyspozycję, którą zaproponował na najbliższym posiedzeniu plenarnym EP: „wykaz cmentarzy będzie opublikowany w piśmie okólnym” – czyli jedynym oficjalnym periodyku kościelnym wydawanym do 1968 r. na prawach rękopisu, tzn. z pominięciem cenzury i docierającym do wszystkich kurii diecezjalnych³⁰.

Z korespondencji, która docierała do prymasa Polski w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a dotyczącej tzw. konfliktu oświęcimskiego wokół klasztoru ss. karmelitanek, wyłania się pewien obraz, w którym dominuje (co nie znaczy, że inne wątki nie istnieją) głos samych sióstr. Zostały one (wraz ze swoim postanowieniem z 1984 r., że będą modlić się za wszystkie ofiary zamordowane przez Niemców) skonfrontowane z wielką polityką, z całokształtem stosunków katolicko-żydowskich i ...poległy. Nie wiedziały do końca, czym zawiły: „Niewątpliwie jest to nasza największa ofiara. – pisały do Ojca Świętego w 1993 r., po ostatecznej decyzji o opuszczeniu zbudowanego przez nie Karmelu – Oświęcim weźmiemy na zawsze w sercu ze sobą, a cały nasz ból pragniemy ofiarować za Kościół Chrystusowy i za Ciebie Umiłowany Nasz Ojciec Święty”³¹.

Archiwum Sekretariatu Episkopatu Polski

We wrześniu 1946 r. bp Zygmunt Choromański, sufragan warszawski, zaczął pełnić funkcję sekretarza konferencji EP. Już podczas tego samego spotkania, na którym dokonano oficjalnego wyboru, biskupi podjęli decyzję o utworzeniu Biura

i duszpasterstwa akademickie, które nie miały (na szczęście) narzędzi służących do powstrzymania innych uczestników peregrynacji przed marszem na Jasną Górę. Szerzej zob., J. Krupski, *Pielgrzymki i ślubowania młodzieży akademickiej na Jasnej Górze w okresie międzywojennym*, „Studia Claromontana”, nr 8, Jasna Góra 1987, s. 77–108.

²⁸ Pismo przekazano bp. Muszyńskiemu i ASEP. APP, List z 6 maja 1986 r., mps.

²⁹ APP, Wykaz pod tym tytułem wraz z załącznikami.

³⁰ Szerzej zob. J. Żaryn, *Wstęp edytorski*, w: *Komunikaty KEP 1945–2000* (praca w druku).

³¹ APP, List do Jana Pawła II, Oświęcim 18 kwietnia 1993 r.

Sekretariatu i przenieśli na „Warszawę” obowiązek reprezentowania ordynariuszy i administratorów apostołskich w sporach Kościoła z władzą państwową. Centralizm władz zmuszał do podobnych zachowań w Kościele; na przykład decyzja o aresztowaniu księży katowickich w styczniu 1949 r. – jak sądzili biskupi tej diecezji – nie została podjęta na szczeblu lokalnym, stąd tylko „centrala” mogła w tej sprawie skutecznie interweniować. Bp Choromański (od sierpnia w Komisji Wspólnej razem z bp Michałem Klepaczem i bp Tadeuszem Zakrzewskim) prowadził też rozmowy z rządem na temat bieżących problemów, a także długofalowej polityki Kościoła i państwa. Podstawowym zadaniem Sekretariatu było przygotowywanie kolejnych konferencji plenarnych EP, dostarczanie protokołów poprzednich plenów, wydanych komunikatów i listów, a także archiwizowanie narosłej korespondencji. Od 1968 r. Biuro wydawało specjalne „Pismo Okólne”, zawierające podstawową dokumentację bieżącą (ostatni numer wyszedł w 1993 r.). Sekretariat KEP podlegał prymasowi, ale funkcjonował rozdzielnie. W aktach Sekretariatu, dziś znajdujących się przy Skwerze Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie, odnajdziemy moc informacji na temat historii Polski w latach 1946–1989. Znajdują się tam zarówno teczki obejmujące „rzeczy”, jak np. sprawa „Caritasu” (funkcjonowanie w latach 1945–1950, zabór w 1950 r., próby odzyskania w latach 1956–1989), jak i akta osobowe (zarówno kapłanów represjonowanych, jak i np. uległych wobec reżimu, czy wręcz kolaborujących z władzami)³².

W strukturze Kościoła katolickiego w Polsce ważną funkcję spełniały Komisje KEP, zespoły i Rady. Na czele tych gremiów, w różnych okresach stali konkretni biskupi – ordynariusze i biskupi pomocniczy. Przykładowo, akta Komisji Maryjnej, której tylko w pierwszym okresie przewodził prymas Polski są przechowywane w Choszczówce, w zbiorach Instytutu Prymasowskiego³³.

Archiwa zgromadzeń zakonnych – kroniki

Szalenie ciekawe akta zawierają archiwa zakonne. Poza dokumentacją osobową, zakonników i zakonnice, do której – o ile wiem – historyk spoza klasztoru nie ma bezpośredniego dostępu³⁴, najciekawszym zbiorem jest kronika klasztor-

³² Analogiczną kartotekę „księży-patriotów” prowadzoną przez kardynała Sapięgę zarekwirowali oficerowie MBP podczas rewizji i aresztowania księży kurii krakowskiej w końcu 1952 r. Archiwum następcy bp. Choromańskiego, abp. Bronisława Dąbrowskiego pozostaje w dyspozycji Petera Rainy i jest sukcesywnie wydawane. Zob. m.in. *Kościół w PRL*, t. 1–3, Poznań 1994–1996; *Droga do »okrągłego stołu«*. *Zakulisowe rozmowy przygotowawcze*, Warszawa 1999 (*ibidem*, spis prac wydanych do 1999 r.).

³³ Instytut Prymasowski w Choszczówce, Protokoły KMEP (od 1955 r.).

³⁴ Sam korzystałem natomiast z usług zakonników-archiwistów, którzy chętnie pomagają zgłęszającym się doń historykom.

na oraz relacje składane po wojnie przez członkinie (i członków) zgromadzeń. Przykładowo, w kronikach zgromadzeń żeńskich odnotowywano najważniejsze przeżycia wojenne, w tym np. rewizje niemieckie, prześladowania przez NKWD. Od pewnego czasu, głównie z inspiracji prof. Jerzego Kłoczowskiego, odbywają się w Warszawie spotkania z przedstawicielkami zgromadzeń żeńskich, które zajmują się porządkowaniem zasobów i pisaniem monografii zakonów. Do tej pory zespół opublikował w specjalnej serii wydawniczej KUL 15 tomów prac, obejmujących lata 1939–1947. W perspektywie są kolejne tomy, sięgające 1989 r. Monografie oparte są głównie na kwerendzie obejmującej dokumenty wytworzone przez zgromadzenia. Należą do nich zarówno akta osobowe siostr, jak i wszelka korespondencja i pozostawione wspomnienia. Do najciekawszych należą kroniki zakonne. Mimo że dotyczyły czasów wojny i były pisane na gorąco, a więc ze świadomością koniecznej autocenzury, zawierają wspaniałe materiały na temat życia codziennego nie tylko zgromadzenia, ale i otaczającego świata. Osobiście nigdy nie robiłem kwerendy tematycznej w archiwum zgromadzenia za lata II wojny światowej. Jednakże, jako sekretarz Komitetu dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów, otrzymałem fragment takiej kwerendy obejmującej głównie domy zakonne bezhabitowe. Siostra dr Agata Mirek przesłała mi najciekawsze fragmenty z kronik zakonnych oraz relacji składanych zaraz po wojnie, w których znajdują się opisy wydarzeń związanych z tematem: „Polacy wobec Żydów w latach II wojny światowej”. Materiał ten, choć fragmentarycznie dostrzegany przez dr Ewę Kurek – autorkę najlepszej pracy o pomocy udzielanej przez zgromadzenia zakonne dzieciom żydowskim – nie znalazł do tej pory uważnego czytelnika³⁵.

Autorki i autorzy kronik zakonnych szczególnie dużo miejsca poświęcali życiu zewnętrznemu zgromadzenia. Rytm modlitwy i pracy nie musiał być opisywany, wynikał przecież z samej reguły zakonnej. Niektóre z tych kronik, dotyczących lat II wojny światowej zostały w ostatnim dziesięcioleciu wydane. Do najciekawszych należą bez wątpienia zapiski s. Piesiewiczówny, benedyktyнки z Łomży, która opisuje – dzień po dniu – życie zgromadzenia pod okupacją sowiecką (1939–1941), a następnie niemiecką (1941–1944)³⁶. Badacz historii Polaków pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941 nie powinien omijać tej lektury. Autorka opisuje bowiem, w sposób plastyczny, jak w ciągu kilku miesięcy zmienia się życie społeczne i gospodarcze w Łomży. Mnożą się patologie, z kradzieżami na czele, niszczy ogród, który siostry uprawiały do 1939 r. Powodem tej dewastacji są przechodnie, którzy postanowili chodzić od tej pory na skrót

³⁵ Archiwum Zgromadzenia Córek Maryi Niepokalanej w Nowym Mieście nad Pilicą (ACMN), sygn. E. I. VIII, 11, Relacje siostr z okresu II Wojny Światowej (wł. A. Mirek); zob. E. Kurek, *Dzieci żydowskie w klasztorach*, Lublin 2001.

³⁶ S. A. Piesiewiczówna, *Kronika Panien Benedyktynek Opactwa Świętej Trójcy w Łomży (1939-1954)*, Łomża 1995, s. 33–81 [okupacja sowiecka].

(po „niczyjej” posesji), depcząc i łamiąc wszystko co na drodze (warzywa, drzewka owocowe). W ruinę popadł budynek klasztorny, do którego – prawem kaduka – wprowadził się oficer NKWD wraz ze swoimi (tzn. ukradzionymi) meblami. Z miesiąca na miesiąc lokum przeznaczone dla siostr kurczyło się – kolejne pokoje przejmował nieproszony gość. Pewnego rodzaju pointą kroniki jest opowieść o węglu, który zgodnie z przydziałem nadzorowanym przez administrację sowiecką otrzymywali lokatorzy domów. Ponieważ kilkanaście siostr mieszkało już tylko w jednym pomieszczeniu, a pozostałe pokoje zajmował wspomniany oficer, to zdecydowaną większość węgla przyznano enkawudziście. Siostry nie pogodzone z tym werdyktem złożyły skargę w miejscowym posterunku milicji. Efekt był natychmiastowy. „Ludzki” – jak się wydawało – stróż prawa przyjechał z furganką, wyjął z piwnic enkawudzisty oraz siostr cały węgiel po czym przewiózł go na swój posterunek. Zimą trzeba było spędzić o chłodzie. W kronice siostr benedyktynek z Łomży rzadko pojawia się tzw. władza, a jednak czytelnik nie ma wątpliwości, że sprawcą zła jest system niszczący w człowieku pewną wrażliwość, czy też szacunek do inności, a przede wszystkim do własności prywatnej. Opis ten daje czytelnikowi obraz także tego, czym mógł być PRL, gdyby stał się bliźniakiem swego Wielkiego Brata.

Oczywiście ta skrótowa i pobieżna prezentacja kronik zakonnych nie wyczerpuje bogactwa, kryjącego się w archiwach zgromadzeń. Ileż informacji, szczególnie dotyczących religijności Polaków po 1945 r. zawierają kroniki jasnogórskie! To kopalnia wiadomości³⁷. Przez cały okres powojenny, z wyjątkiem lat 1952–1955, na Jasną Górę przybywali piesi pielgrzymi. Najważniejsza z tych peregrynacji, której tradycja sięgała początków XVIII w., wyruszała z Warszawy (od pewnego czasu spod kościoła św. Ducha) 2 sierpnia i docierała na miejsce 15 sierpnia, w dzień Matki Boskiej Zielnej. Warszawska Piesza Pielgrzymka (WPP) ma swoją bogatą historię, a w niej m.in. pewien zwyczaj, który burzy schemat mówiący o ludowym charakterze polskiej religijności, jako o czymś gorszym, niegodnym kultuwowania³⁸. Otóż jedną z cech WPP był gremialny udział w niej inteligencji katolickiej, w tym profesorów i wykładowców, działa-

³⁷ Niewątpliwie warto sięgnąć do całej spuścizny archiwalnej, która tam się znajduje. Jest to jednak czynność wykraczająca poza ludzkie możliwości. Akta obejmują okres od średniowiecza (od 1328 r.) po dzień dzisiejszy (w XIX w. nie zlikwidowano ani placówki krakowskiej, ani jasnogórskiej); oprócz akt ściśle zakonnych (konwentu jasnogórskiego, polskiej prowincji paulinów, a zatem i innych konwentów paulińskich), znajdują się np. akta prezydenta Ignacego Mościckiego oraz muzykalia. Szerzej zob. *Archiwa Kościoła katolickiego w Polsce...*, s. 169–170; zob. też seria wydawnicza oparta w części na zbiorach jasnogórskich: „*Studia Claromontana*”, t. 1–18, Jasna Góra 1981–1998.

³⁸ Jako pierwszy inteligent i literat wystąpił w charakterze obrońcy i piewcy pieszych pielgrzymek, uczestnik WPP z końca XIX w. Władysław Reymont. Uczynił to na kartach reportażu *Pielgrzymka do Jasnej Góry* (ostatnie wyd. 2000 r.). Dziękuję Jackowi Żurkowi za przypomnienie mi tego faktu.

czy KIK-ów, którzy przygotowywali na czas peregrynacji specjalne konferencje naukowe, wykłady specjalistyczne zarówno z teologii, jak i z historii, czy też historii Kościoła, w tym z dziejów kultu maryjnego. Szczególnie bogaty program towarzyszył grupie „17” – młodzieżowej, związanej z duszpasterstwem akademickim przy kościele św. Anny. Zdarzało się, że tematyka konferencji korelowała z bieżącymi problemami społecznymi i moralnymi (jak np. wykłady ks. Stanisława Małkowskiego na temat nienarodzonych dzieci, prowadzone w latach siedemdziesiątych, czy też Andrzeja Wielowieyskiego, Leszka Moczulskiego i innych działaczy opozycji na temat etyki w polityce). W klasztorze oo. Paulinów w Warszawie jest bogata dokumentacja (w tym emblematy, zdjęcia i maszynopisy wykładów) związana z organizacją i przebiegiem Warszawskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę (w tym listy uczestników, czy też teczki grupy młodzieżowej – „17”). Najciekawsze są jednak kroniki jasnogórskie – pisane żywym językiem, przez dobrych dziejopisarzy; należą, w tej kopalni zapisanej drukiem i ręką zakonnika, do najciekawszych diamentów. Osobiście kilka tygodni spędziłem w dwóch archiwach paulińskich, w Warszawie i na Jasnej Górze. W Częstochowie, przez długie lata PRL kronikarzami byli m.in. o. Kazimierz Szafraniec oraz o. Zachariasz Jabłoński, znany historyk zakonu. Kronika Paulinów jasnogórskich jest świetnym przewodnikiem po polskiej religijności. Ponadto odnotowywano w niej liczne pielgrzymki zagraniczne, świadczące o znaczeniu Jasnej Góry dla Częstochowy – miasta, którego władze oficjalnie tępiły religię w latach PRL, a które było znane na świecie i chętnie odwiedzane tylko z racji istniejącego tam sanktuarium. W tamtejszej księdze kapłańskiej odnotowywano wszystkie nabożeństwa, które księża odprawili przy jednym z 23 ołtarzy klasztoru jasnogórskiego³⁹.

Archiwa klasztorne gromadzą także akta swoich duszpasterzy (np. akademickich). Do tej kategorii źródeł dostęp jest szczególnie reglamentowany. A szkoda, bo tam właśnie można zdobyć więcej informacji o wybitnych, a już nieżyjących kapłanach, np. o o. Marianie Pirożyńskim, czy też o. Andrzeju Kasznicy, dominikaninie.

* * *

Czas na krótkie wnioski. Rozpoznanie zawartości akt kościelnych i miejsc ich przechowywania zależy w dużej mierze od znajomości „terenu”, czyli dziejów Kościoła katolickiego w Polsce, jego struktury i biografii ludzi. W jednej teczce archiwalnej (np. korespondencja z prymasem) mogą się znaleźć akta „niewrażli-

³⁹ Archiwum oo. Paulinów w Warszawie, sygn. 3086 i inne, Kronika Jasnogórska; sygn. 4326, AJG, M. Królik, Kalendarz wydarzeń jasnogórskich, ponadto miesięcznik: „Jasna Góra”. Szerzej zob. D. Thiriet, *Marks czy Maryja? Komuniści i Jasna Góra w apogeum stalinizmu (1950–1956)*, Warszawa 2002.

we”, jak i bardzo osobiste dotyczące np. zdrowia psychicznego kapłana, wyznania win przez wiernego itp. Znaczna część archiwów kościelnych ma do dziś charakter kancelarii czynnej, w której akta historyczne nadal „pracują”, są wykorzystywane do bieżących potrzeb (np. dotyczy to rewindykacji mienia kościelnego). Z tego, co wiem, zdarza się, że część zasobu aktowego diecezji nie posiada stałych sygnatur i opisów, czy też inwentarzy archiwalnych.

Istnieją takie tematy badawcze, przy których akta znajdujące się w gestii Kościoła katolickiego w Polsce i zgromadzeń zakonnych, wydają się być drugorzędne. Badacz historii aparatu represji, czy też gospodarki nakazowo-rozdzielczej i systemu władz w PRL może pominąć tę dokumentację. Obniży to zapewne wartość pracy (jak każde pominięcie ważnego zasobu), ale na pewno jej nie zdyskwalifikuje. Czas jednak zdać sobie sprawę, że istnieją ważne tematy z historii społecznej, kultury (w tym religijności) i stanu świadomości narodu żyjącego w okresie PRL, obyczajowości i życia codziennego, których rzetelne zbadanie jest zależne od dostępności badaczy do akt kościelnych.

Do wspomnianych wyżej tematów należy m.in. – bardzo trudne bo obarczone wieloma barierami – analiza historyczna stosunków katolicko-żydowskich, czy też polsko-żydowskich w latach 1945–1989. Przedmiot badań jest bowiem otoczony wyjątkowo liczną warstwą mitów i szablonowych założeń, często krzywdzących zarówno Polaków, jak i polskich Żydów. Źródła kościelne jedne mity podtrzymują, nadając im walor „prawdy historycznej”, inne mogą zburzyć, budując w to miejsce dialog polsko-żydowski. Jako przykład podaję dwa interesujące dokumenty, odnalezione (1) w Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, ze spół prymasa Polski oraz (2) w archiwum diecezjalnym w Łomży.

1

1946 listopad 27, Gniezno–Warszawa – List kardynała Augusta Hlonda do monsignore Domenico Tardiniego

Rzym, 27 listopada 1946 roku

Jego Ekscelencja
Wielebny Ksiądz Domenico Tardini
Sekretarz do Spraw Nadzwyczajnych
Sekretariat Stanu Ojca Świętego

Czcigodny Ekscelencjo,

Odpowiadając na sugestię Stolicy Apostolskiej, wzywającą Episkopat polski do okazania za pośrednictwem jawnego i publicznego aktu swojej dezaprobaty

wobec wydarzeń, które miały miejsce 1 [4] lipca ubiegłego roku w Kielcach, skierowanych przeciwko Żydom rosyjskim [*sic!*], pozwałam sobie uzupełnić poprzedni raport na ten temat, dodając kilka uwag, przekazanych mi przez Jego Ekscelencję Biskupa Kieleckiego [Czesława Kaczmarka], który na temat sprawy tej zebrał obszernie wiadomości, częściowo od pana Mikołajczyka, wicepremiera rządu, częściowo od innych obserwatorów polskich i zagranicznych, którzy z różnych powodów w sposób szczególnie zainteresowali się naturą i znaczeniem owego smutnego dnia.

Dziś wiadomo już nieco więcej na temat genezy i celów pogromu. Kielce były pierwszym miejscem, ujętym w zakrojonym na szeroką skalę planie pogromów, który został uzgodniony między rządem rosyjskim, polskimi władzami komunistycznymi i kilkoma żydowskimi organizacjami międzynarodowymi. Po Kielcach podobne wydarzenia miały nastąpić w Łęczycy, Kaliszu, Częstochowie, Krakowie i innych miejscach. Pogromy te zaplanowano jako wydarzenia niewielkich rozmiarów, które następnie miały być wykorzystane i wyolbrzymione przez propagandę rosyjską i żydowską, i miały stanowić dowód, że Żydzi nie mogą już dłużej pozostać w krajach Europy wschodniej i wobec tego Anglosasi będą musieli otworzyć im drogę do Palestyny i Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie Żydzi, zwłaszcza ci pochodzący z Rosji, mieli następnie szerzyć komunistyczną zarazę. Duże ośrodki żydowskie zrozumiały, że kraje Europy Wschodniej uległy tak wielkiemu zubożeniu, że przynajmniej przez jakiś okres Żydzi nie mogliby tam się utrzymać, ponieważ zabrakło ekonomicznych podstaw ich szczególnego trybu życia. Jest to również powód, dla którego międzynarodowe ośrodki żydowskie zgadzają się na mającą obecnie miejsce emigrację ludności żydowskiej z Rosji, która staje się krajem głodu i skrajnej nędzy. Zatem poświęcenie kilku istnień ludzkich w pogromach zainscenizowanych w Polsce miało otworzyć masom żydowskim żyjącym w Polsce, Rosji, Rumunii i na Węgrzech drogę do krajów, które pozostały bogate lub dawały nadzieję na szybki wzrost gospodarczy.

Jednak wydarzenia w Kielcach przybrały niekorzystny obrót i, znacznie przekraczając zaplanowane rozmiary, zrobiły na ludności tak złowrogię wrażenie, iż przewidywana powtórka makabry w innych miastach okazała się niemożliwa, zwłaszcza na skutek postawy przyjętej przez Kościół.

Pogrom bez wątplenia przygotowany był przez UB (policję polityczną). Schwytywanie chłopca, jego zatrzymanie w piwnicy żydowskiego domu, rany zadane mu w ręce (ramiona), jego niezwykle uwolnienie – wszystko to wymyślili wspólnymi siłami UB i grupa Żydów rosyjskich. Spodziewano się, że rodzina, odzyskawszy dziecko w takim stanie, bezzwłocznie uda się [by] zgłosić ten fakt na milicję obywatelską (zwykła policja). Dowódca posterunku milicji otrzymał zatem polecenie z UB, by wysłać wówczas dwudziestu swoich ludzi na przeszukiwanie budynku siedziby rosyjskich Żydów, podczas którego miano pozwolić, by ludność, podburzona przez specjalnych prowokatorów, dopuściła się maltreto-

wania Żydów, na co w pewnym momencie miała skutecznie zareagować milicja i położyć w ten sposób kres zamieszkom. Dowodzący patrolem porucznik otrzymał takie właśnie instrukcje. Wydarzenia jednak wymknęły się spod kontroli już na samym początku, bowiem dowódca, jako pierwszy, został śmiertelnie postrzelony u drzwi budynku, w którym znajdowała się siedziba żydowska. Dowództwo przejął podoficer, który nie znając szczegółowych rozkazów UB, zachował się zgodnie z tym, co regulamin przewidywał dla takich przypadków, a więc wtargnął siłą do budynku i pokój po pokoju zdobywał go, staczając ciężką walkę z broniącymi dostęp. W walce tej poległo ponad dwadzieścioro Żydów i Żydówek oraz kilku milicjantów.

Tymczasem tłum podburzony przez prowokatorów, a przede wszystkim grupa robotników – kolegów ojca chłopca, pospieszyła na „pomoc” milicji (podstawieni prowokatorzy wykrzykiwali właśnie „Pomóżcie milicji!”) i zaatakowała Żydów, którzy chcąc uniknąć starcia z milicją, skakali z okien budynku. Rzeź skończyła się dopiero, kiedy cały budynek przeszedł w ręce milicjantów.

Dowódca UB natomiast, spodziewając się, że sprawy układają się dokładnie tak, jak to było zaplanowane, czekał na zakończenie pogromu i nie ruszał się z miejsca. Dopiero kiedy wojewoda, nieświadom planów UB, zażądał telefonicznie interwencji policji politycznej, donosząc, iż budynek siedziby Żydów rosyjskich otaczają tysiące ludzi, UB zwrócił się do dowódcy garnizonu wojskowego, rosyjskiego pułkownika, by nakazał swoim oddziałom odciąć dostęp do miejsca rozruchów. Rozkaz został wykonany, a faktyczna interwencja żołnierzy nie okazała się konieczna.

Dopiero w okolicy godzin południowych, kiedy było już jasne, że sprawy przybrały obrót zupełnie inny niż to przewidywano, dowódca UB skontaktował się z Ministerstwem Bezpieczeństwa w Warszawie, powiadamiając o nieoczekiwanych rozmiarach wydarzeń i prosząc o dalsze instrukcje. Wobec nowej sytuacji pośpiesznie zwołano naradę u prezydenta Bieruta i uchwalono co następuje:

d) odrzucić za pomocą gwałtownej propagandy prasy i radia odpowiedzialność za rasizm narodu i wskazać jako organizatorów akcji elementy oporu [podziemia] wojskowego;

e) szybko wysłać na miejsce zdarzenia posiłki UB;

f) poczynić szerokie aresztowania wśród ludności Kielc, wykluczając ludność robotniczą;

g) wysłać do Kielc nadzwyczajny skład sędziowski Sądu wojskowego i jak najszybciej skazać na śmierć grupę mieszczan;

h) zainicjować zbieranie podpisów i inne akcje protestacyjne wobec wyroku.

Dopiero po tej naradzie wydano rozkaz interwencji UB w Kielcach, które pod wieczór zamieniły się w więzienie, strzeżone przez czołgi i karabiny. Aresztowano wiele osób. Następnie nadzwyczajny sąd wojskowy przez dwa dni prowadził swoje tendencyjne postępowanie. Wreszcie doszło do egzekucji i zniknięcia

rodziny chłopca oraz jego wuja mieszkającego w pobliżu, o którym pisałem w raporcie.

Od początku było dla mnie jasne, że odpowiedzialność za wydarzenia spada w dużej części na władze rządowe, i że za tym wszystkim kryje się ponura tajemnica, co oznacza, iż należy być niezwykle ostrożnym we wszystkich oświadczeniach na ten temat, by z jednej strony nie obrazić uczuć narodu, na który chciano rzucić winę, a z drugiej by nie zachwiać autorytetu Kościoła, którym władze chciały posłużyć się w celu zafałszowania tego, co istotnie się wydarzyło. Tą ostrożnością kierowałem się w swoim potępieniu wydarzeń – potępieniu, które nie mogło zadowolić ani władz komunistycznych, ani międzynarodowych organizacji żydowskich. Nie mogło podobać się władzy, ponieważ pozostawiało otwartą kwestię bezpośrednich i dalszych przyczyn wydarzeń oraz dodatkowo wspominało o roli Żydów w mającym miejsce w Polsce procesie bolszewizacji i pośrednio nawiązywało do terroru szerzonego przez władze komunistyczne. Nie mogło podobać się też międzynarodowym organizacjom żydowskim, ponieważ przeszkadzało ich planom wykorzystania domniemanego rasizmu Polaków, którego potwierdzenie chętnie widziałyby w oświadczeniach Episkopatu, bowiem byłoby to dla nich cennym argumentem w walce o sprawę izraelską, potajemnie związaną sojuszem z Kremlem, w którym niesłusznie upatrują ostatniej nadziei dla politycznego umocnienia pozycji Żydów.

Powtarzając się ze strony władz naciski na Episkopat, by ogłosił oficjalne i bezwarunkowe potępienie smutnych wydarzeń kieleckich, miały na celu poróżnienie narodu z Kościołem, co ułatwiłoby penetrację bolszewizmu. Tymczasem żadne zabiegi organizacji żydowskich nie mają na względzie – ani to w kategoriach etycznych, ani w praktycznych – ochrony Żydów w krajach Europy Wschodniej, lecz właśnie ukryte cele związane z wolną migracją ludności żydowskiej, ujętą również w planach politycznych Kominternu, a wymierzoną w Anglosasów i pozycje chrześcijańskie.

Kościół w Polsce w ramach swoich struktur uczynił i nadal robi wszystko, by przestrzegać wiernych przed prowokacjami do zamieszek, skądkolwiek by nie pochodziły. Gdyby natomiast miały się jeszcze powtórzyć wystąpienia antysemityczne, co, mam nadzieję, nie będzie miało miejsca, będą one z całą pewnością nie tylko zaplanowane, ale też zorganizowane i zainscenizowane przez agentów UB dla złowrogich celów reżimu, a także po to, by skompromitować niepokorny naród i uzyskać nowy pretekst, który pozwoli weń uderzyć.

Już w komunikacie z Konferencji Plenarnej z września [4 października] 1945 roku, odczytanym we wszystkich kościołach, Biskupi nawoływali do zachowania porządku, do pokojowego współistnienia i zgodnego współdziałania w imię dobra publicznego. We wspólnym liście duszpasterskim na Wielki Post tego roku Biskupi przywoływali zasady prawa boskiego, potępiając wszelkiego rodzaju nienawiść i wzywając do miłości bliźniego i wzajemnego zrozumienia. W komuni-

kacie z Konferencji Plenarnej z maja tego roku zostały wyraźnie potępione wszelkiego rodzaju akty zabójstwa i przemocy, zarówno publiczne, jak i prywatne. Następnie w komunikacie z Konferencji Plenarnej z września ubiegłego roku Episkopat ponownie nawoływał do porządku i przestrzegał wiernych przed wszelkimi prowokatorami, którzy starają się popychać ich do czynów przestępczych i szkodzących wspólnemu dobru.

Skoro padły już te oficjalne słowa, skoro miały miejsce specjalne obwieszczenia Kurii Kieleckiej, skoro ja osobiście złożyłem oświadczenie w tej sprawie, skoro padł apel Biskupa Częstochowskiego [Teodora Kubiny], choć niestety w podwójnym i nieco odmiennym wydaniu – czyż musimy wracać znowu po sześciu miesiącach do wydarzeń kieleckich w specjalnym manifeste potępiającym? Biskupi będą się temu dziwili, nie widząc takiej potrzeby. Wierni nie rozumieją powodów takiego wystąpienia i nie będzie się ono im podobało, jako że zdążyła się już roznieść wiadomość o kryminalnym podłożu tego, co się zdarzyło. Zamiast uzyskać dobre skutki moglibyśmy zaszkodzić postawie katolików, których przecież wobec narastających konfliktów z władzami komunistycznymi winniśmy teraz coraz mocniej gromadzić wokół duszpasterzy.

Jeżeli jednak Stolica Apostolska, dla powodów, o których nie wiemy, zdecyduje ponowić swoją sugestię wydania wspólnego potępienia wydarzeń kieleckich przez Biskupów, pragnąłbym pokornie prosić, by akt ten mógł uzyskać także przekonujące wytłumaczenie powodów jego wydania, bez którego nie byłoby możliwe wyjaśnienie wiernym, dlaczego po półtora [*sic!*] roku wraca się ciągle do tych wydarzeń.

Nie sądzę również, by to, co moglibyśmy uczciwie powiedzieć, mogło zadołować zarówno organizacje żydowskie, jak i władze. To, co do tej pory starano się ze mnie i z całej wspólnoty Biskupów wydobyć, byłoby bowiem niesprawiedliwe, niezgodne z prawdą, obraźliwe dla honoru narodu i sprzeczne z prestiżem Kościoła. W rzeczywistości nie chodzi o uzyskanie ochrony Żydów w Polsce przed prześladowaniami, które im nie grożą, ale o nakłonienie nas do wydania oficjalnego i świętego aktu, który dowodziłby, że Żydom komunistom, którzy z Rosji posuwają się coraz dalej na Zachód, należy bezwzględnie otworzyć drzwi Palestyny i bogate wrota Stanów Zjednoczonych, bowiem nawet polscy Biskupi obawiają się o ich życie na wschodzie Europy. W tym właśnie sensie byłby taki dokument zinterpretowany i wykorzystany przez prasę żydowską i bolszewicką we wszystkich krajach. Nie chodzi o nic innego.

Z najgłębszym i prawdziwym poważaniem, najoddańszy Waszej Czcigodnej Ekscelencji w Sercu Jezusowym

[kardynał August Hlond, prymas Polski]

(Tłum. z języka włoskiego A. Soroka-Kulma).

2

1946 lipiec 14, Łomża – List bp Stanisława Łukomskiego do prymasa Augusta Hlonda w związku z wypadkami kieleckimi (fragment)

Eminencjo,

Prasa lewicowa wyzyskuje zbrodnię kielecką, jak Eminencja już niewątpliwie wie, do podkopywania autorytetu Eminencji i Episkopatu. Zmobilizowano naczelne organizacje żydowskie i jakąś Ligę antyrasistowską, niewątpliwie także przeważnie żydowską, do wywarcia nacisku w interesie żydostwa i dywersji w związku ze sfałszowaniem głosowania. [...]

Gdzież też byli w latach 1939–1941 dzisiejsi „moralisci”, gdy bolszewicy mordowali w Polsce tysiące Polaków i wywozili do Rosji setki tysięcy wśród trzaskającego mrozu tak, że masy ginęły w drodze. Żaden z dzisiejszych dyktatorów [w] Polsce, przebywających wówczas pod opieką Stalina w Moskwie, żadna organizacja żydowska, nie poczuwała się wówczas dla napiętnowania tej masowej zbrodni.

Moim zdaniem napiętnowanie zbrodni kieleckiej jest rzeczą miejscowego ordynariusza⁴⁰; uczynił to też już Biskup Częstochowski⁴¹. Episkopat piętnuje tylko ogólne wydarzenia a to już uczynił w komunikacie [z konferencji plenarnej z 22–24 maja 1946 r.]. Niech prasa reżymowa poda jego brzmienie. [...]⁴²

[bp Stanisław Łukomski]

⁴⁰ Bp Czesław Kaczmarek (1895–1963), bp kielecki od 1938 r.

⁴¹ Bp Teodor Kubina (1880–1951), bp częstochowski od 1925 r.

⁴² Pominięto formułę końcową.